

Gazeta Gdańska.

"Gazeta Gdańska" wychodzi 3 razy tygodniowo, a mianowicie we wtorek, czwartek i sobotę z dodatkami "Gwiazdka Niedzielną", "Roinikiem i Przemysławcem" i "Aniołem Stróżem". — Przedpłata na pocztę wynosi 1 markę 25 fenigów kwartalnie. W Gdańsku, w ekspedycji i w agencjach, 1 markę, z odnośnieniem do domu 1,25 mk.

Prawdą a Bogiem!

Ogłoszenia przyjmuje się po 15 fen. płatnych w Gdańsku od 6-ciołamowego wiersza petytowego. Agentura do przyjm. ogłoszeń w Poznaniu: Teodor Lange.

Adres "Gazeta Gdańska", Gdańsk (Danzig), Vorstädtischer Graben 49.

W piątek Eulalii p. Gaudentego m.
W sobotę Katarzyny de R., Marka.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Dziś wschód słońca 7 24 zachód 5 6
Dziś wschód księżyca 12 54 zachód 10 22

Uczmy dzieci nasze czytać, pisać i modlić się po polsku!

Walne zebranie

Towarzystwa Naukowego E. V. (sądownie zarejestrowanego) odbędzie się w Toruniu w poniedziałek, dnia 15 lutego, o godz. 5 po połud. w lokalu zbiorów Towarzystwa.

Porządek dzienny ustawami przepisany:

Po zagajeniu przez zarząd: 1. Wybór przewodniczącego i sekretarza zebrania walnego. 2. Sprawozdanie zarządu a, z czynności Towarzystwa; b, z stanu kasy za rok 1908. 3. Dyskusja i pokwitowanie kasy. 4. Wybór zarządu na trzylecie 1909—1911 włącznie.

Po ukończeniu czynności przewidzianych ustawami:

1. Odczyt ks. proboszcza Odrowskiego z Nawry na temat: Anna, królowna szwedzka.

2. Przedstawienie najciekawszychabytków muzealnych. Zarząd.

Sejmik

Towarzystwa ekonomiczno-rolniczego odbędzie się 16 lutego b. r. na sali „Muzeum” w Toruniu o godzinie 11-tej przed południem.

Pomiędzy innemi na porządku obrad rozprawy:

1. Dla czego podniosły się ceny zboża i czy się utrzymają?
2. Wykształcenie młodzieży gospodar-

skiej z uwzględnieniem nauk teoretycznych.

3. W jakich warunkach gospodarstwo bez płodozmianu jest na czasie?

Na intencję naszego rolnictwa odbędzie się o godzinie 9 rano Msza św. w kościele św. Jana.

Wstęp na salę i na chórek dozwolony tylko członkom Towarzystwa i zaproszonym gościom za okazaniem biletów wydawanych przez Zarząd.

Gospodarze Tow. ekonomiczno-rolniczego dla Prus Zachodnich.

Biedne społeczeństwo nasze! czyli kule u nogi w narodzie naszym.

I.

Pan „poseł” Dziembowski.

Jeden z redaktorów „Kuryera Poznańskiego” powiedział przed niedawnym czasem, że stosunki w naszym społeczeństwie polskim są „rozczochrane”, to znaczy, że są bez ładu i porządku, że się bezustannie kłócimy, że nie ma wśród nas polaków uregulowanej pracy w życiu publicznym, że jeden idzie w prawo, drugi w lewo, że jeden daje takie lekarstwa na uzdrowienie stosunków, drugi znowu inne, że każdy mniej dba rzetelnie o dobro całości, ile więcej o swe godności i swój osobisty interes, i że my pozwalamy się rozmaitym takim karyerowiczom wyzyskiwać na sławie i honorze naszym polskim.

W rzeczywistości są te stosunki rozczochrane. Niema prawie dnia, ażeby gazety nasze polskie nie musiały czegoś ganić. Bo co też to bezustannie pomiędzy nami nie zachodzi. W Śreminie i Środzie kłócili się panowie pomie-

dzy sobą o posła, jakby w karczmie jakiej, wzajemnie się pod tym względem jakby na licytacji podbijając. To znowu poseł p. Dziembowski skarżył dwa polskie pisma o obrazę, że napisały, iż on winien głównie, że 34 tysięcy mórg ziemi polskiej w Rydzynie dostanie się fiskusowi pruskiemu, i tem samem nazawsze dla nas przepadnie, to znowu 7 posłów polskich zawiniło, że paragraf o ulepszeniu prawa wyborczego do sejmiku przepadł, słowem dzieją się takie rzeczy, że każdy z rozsądnych ludzi wśród nas sobie powiada, że to tak dalej być nie może, bo inaczej to i najchętniejszemu odechce się pracy. Przy podobnych bowiem kłótniach i gorszących zajściach to się w końcu nie wie, jaką drogą chodzić, ażeby coś rzeczywiście dobrego dla społeczeństwa zdziałać. Każdy bowiem widzi i przekonuje się, że gdzie tylko okiem się spojrzy, tam jeno widzi się samolubstwo, tam ludzie mają na ustach dobro ludu polskiego, a w sercu żywią jeno nadzieję, żeby z tego polskiego społeczeństwa ciągnąć materyalne i moralne korzyści, żeby więc otrzymać czy to jaką godność honorową, albo jaki dobrze płatny urząd, a gdy jeno jedno lub drugie osiągną, wówczas kończą zwykle rzetelną pracę dla dobra ludu albo pracują dla niego tak, jakby mu łaskę czynili. Gazety nasze gania bezustannie te stosunki, ale zamiast lepiej, jest coraz gorzej, i oto p. poseł Dziembowski, jak powyżej zaznaczyliśmy, zaskarżył dwie polskie gazety za to, że żądały od niego rachunku za adwokackie szafarstwo przy potajemnych układach księcia Sułkowskiego ze rządem pruskim o majątek Rydzynę, mający 34 tysiące mórg obszaru. Gazety polskie żądały od pana Dziembowskie-

go wyjaśnienia, bo do tego jako stróż domu mieli prawo. Gdyby tego nie były uczyniły, byłby mógł każdy z nas powiedzieć, że nie pilnują swego obowiązku. I każdy zdrowo myślący człowiek musiał być sobie powiedzieć, że p. Dziembowski postara się co żywo o to, ażeby tak ciężki zarzut ze siebie zważyć. Przecież jeżeli w obecnym czasie ktoś jedną morgę ziemi zaprzepaści niepotrzebnie, już go gazety uważają za sprzedawczyka, a tu przecie zarzucono p. Dziembowskiemu, że aż 34 tys. mórgów pomógł zaprzepaścić. Tymczasem p. Dziembowski począł się nakrywać, jak lis ogonem, gdy go myśliwi i psy opadną. Nie wyparł się bowiem, że ułatwił fiskusowi nabytek Rydzyny, ale równocześnie udawał oburzenie, że gazety śmiały go posądzać o nieuczciwość, i uderzając się w piersi z miną męczennika, ogłosił w gazetach, że w swoim czasie ogłosi, jak się rzecz miała. Gazety czekały, a gdy upłynęło sporo miesięcy, zapytały grzecznie p. Dziembowskiego, czy czasem o swem przyrzeczeniu nie zapomniał.

Co p. Dziembowski robi? Oto zrobił jak ten panek, co u krawca kazał ubranie zrobić i nie zapłacił go, a gdy krawiec przyszedł po zapłatę, to go ze schodów zrzucił. Zamiast więc pocziwie spełnić swoje przyrzeczenie, jak przystało na dobrego polaka, honorowego człowieka i posła ludu polskiego, to wyrzucił za drzwi redaktorów polskich, bo ich zaskarżył, i to redaktorów „Lecha” i „Dziennika Bydgoskiego”. Powiedzieć bracia kochani, co byście to powiedzieli o człowieku, co to da nieczciwe słowo, a potem nietylko nie dotrzyma, ale zapozwie na dobitkę nieuczciwych ludzi przed sądy? A tak oto postąpił sobie nietylko ojciec ucz-

Tajemnice dworu sultanańskiego.

POWIEŚĆ.

(Ciąg dalszy.)

Miał zobaczyć Rezię i już się z nią więcej nie rozłączyć. Miał on ją ukrywać i bronić, ona miała zupełnie do niego należeć i u niego znaleźć bezpieczne schronienie. Ostrożnie, by szmerem nie zwrócić uwagi wprawdzie dość z daleka będących marynarzy innych łodzi, wstąpił na pierwszy statek.

— Rezio! — zawołał przytłumionym głosem.

Nadsłuchiwał z wytężoną uwagą, ale nie słyszał było żadnej odpowiedzi.

— Rezio! — powtórzył raz jeszcze. — To ja Sadi, który cię woła i szuka, który chce cię wziąć do swego domu i opiekować się tobą!

Przystąpił do pawilonu i odsunął zasłonę — wezgłowia jednak były próżne.

W tejże samej chwili jednak ukazała się przy fircie obok stojącej łodzi zasłonięta głowa dziewczyny.

— Czy to ty jesteś rzeczywiście? — dał się słyszeć cichy, drżący głos.

W jednym momencie Sadi był przy Rezi, przy której czepiał się mały książę.

— Poznajesz mnie, moja najdroższa? — zapytał Sadi, wysoce uszczęśliwiony spotkaniem. Sadi przychodzi, by cię

wprowadzić do swoich pokoi, by ci swój domek jako schronienie otworzyć i wspierać cię swą dłonią. Ty jego ponury cichy dom zamienisz w raj ziemski, wszystko z nim podzielisz. Mów, czy chcesz tego?

Płacząc z cicha, z radości, szczęścia i nowo obudzonej nadziei, Rezia rozpostarła ramiona zamiast odpowiedzi — Sadi przyszedł, by ją, prześladowaną ratować, bronić i do swego domu jako towarzyszkę życia wprowadzić. Miała zupełnie do niego należeć, do niego tak serdecznie ukochanego. Lzy radości płynęły z jej oczu, podczas gdy zwiesiła się na piersiach szlachetnego, kochanego mężczyzny, który jej zapewniał opiekę.

— Teraz jesteśmy ocaleni, Saladynie! — zwróciła się do malca pieszczotliwym tonem — teraz znaleźliśmy przytułek.

— I chłopca także wezmę do mego domu, tak, moja najdroższa i jego zasłonię muszę przed prześladowcami, którzy go wszędzie szukać będą, z wyjątkiem domu Sadego-Baszy.

— Ileż strachu wycierpiałam — rzekła z cicha Rezia. — Udało mi się szczęśliwie w natłoku pielgrzymów umknąć przed grekiem Lazzarem i kabalarką Kadiszą, którzy mnie ścigali i szukali. Skryłam się z Saladyńem tutaj w łodzi.

— Od wczoraj wędrujemy tutaj bez żadnego pokarmu i napoju... biedacy

Chodźcie, zawiozę was do siebie. Siadajcie do pawilonu. Sadi was przewiezie do Skutari. Tam na Merdzia Dżoli (ulica Korolowa) leży domek jego ojca.

Rezia i chłopiec, pełni radości i nadziei weszli do pawilonu. Sadi ujął wielkie wiosło i chociaż łódź ciężka była do kierowania i posuwania jej naprzód, dzięki jednak jego sile i wprawdzie, dostali się niezadługo na brzeg przeciwny.

Już z lekka świtać zaczynało, kiedy Sadi swoją Rezię i księcia, nie spostrzeżonych przez nikogo, wprowadził do swego małego domu, na ulicy Korolowej.

ROZDZIAŁ XII.

Jad za zdradzi.

— Muhammed-Bej jest posłuszny twemu wezwaniu, jaśnie oświecona księżno — meldował z głębokim pochylem głowy grek Lazzaro, siedzącej na wezgłowiu księżnie — rozkaż, czy mogę przyprowadzić Beja przed twe wysokie oblicze.

— Chcę z nim mówić! — odpowiedział Roszana.

Lazzaro wyszedł z pokoju, którego okna zasłonięte były firankami tak, że promienie zachodzącego słońca wewnątrz przedostać się nie mogły.

Wkrótce potem Lazzaro wprowadził Muhammeda-Beja. Podczas gdy Muhammed przykleknął przed księżniczką, grek usunął jej wezgłowie, gdzie kilka niewolnic cześcią stało, cześcią w

kuczki siedziały przy wezgłowiu.

— Zameldowano mi, że ty dowodzisz pułkiem Kapidzi — zwróciła się księżna do dowódcy. — Do tego pułku należy młody basza, imieniem Sadi.

— Pochlebia mi, jaśnie oświecona księżno, żeś raczyła zwrócić na mój pułk łaskawą swą uwagę! — odpowiedział Muhammed-Bej.

Roszana ciągnęła dalej wyniosłym tonem dam wschodnich, nie słuchając słów oficera:

— Sadi-Basza zawdzięcza swoje tak skromne podniesienie się w stopniu nie tobie, lecz samemu potężnemu władcy nad wszystkimi wiernymi. Dziwię się, że ty, zwierzętnik i dowódca, tak mało pojmujesz wartość twoich ludzi, że nie poznałeś się jeszcze na Sadim. On dziś jest jeszcze Basza.

Muhammed-Bej zrozumiał dobrze, że księżna musi być protektorką Sadego, lub, że miała jakiś szczególnie ważny powód do domagania się dlań zaszczytów, jednak wiedział, że pomimo potęgi i wielkości księżnej miał za sobą jeszcze potężniejszego od niej władzę, który zakrycia wykonywał swoją władzę.

— Sadi-Basza jest odważny, rozroznny i zręczny, mądrość twoja dawno to uznała — rzekł. — I ja to dobrze widziałem i sam z radością chciałem mu udzielić tytuł Beja wybierając go z pomiędzy właściwych oficerów, gdyby był wykonał ostatnie zlecenie, jakie mu powierzone zostało. (Ciąg dalszy nastąpi)

ciwej rodziny, nie członek dozoru gminnego, nie sołtys żaden, co to dźwiga na sobie honor gminy, ale poseł, co to dźwiga na sobie honor całego ludu polskiego. A my polacy, jak sobie z tym panem posłem postąpiliśmy? Oto nie powiedzieliśmy mu, że niegodzien sprawować w takich warunkach zaszczytnej godności posła ludu polskiego, jeno potarmosiliśmy go trochę, jak pieski wielkiego brytana, pomruczeliśmy i — pozwoliliśmy panu posłowi dwóch polskich redaktorów wleć przed sądy jak zbrodniarzy. Gdyby podobny wypadek zdarzył się w niemieckim narodzie, to podobny pan poseł nietylko nie byłby więcej posłem, ale do myśli dziury by się chował w obec sromu, jakiego nabawił swych wyborców i naród cały. Proces zaskarżonego redaktora „Dzien. Bydgoskiego“ był w zeszłym tygodniu. I jak się skończył? Oto sąd redaktora uwolnił, zaznaczając we wyroku, że czyn poniżyć p. Dziembowskiego w oczach Niemców nie może, ponieważ dopomógł on rządowi pruskiemu wejść w posiadanie dóbr rydzynskich.

Taki wyrok wydał na pana Dziembowskiego nie polski redaktor, którego zaskarżył, ale sąd pruski. — Sąd pruski wystawił temu „posłowi polskiemu“ świadectwo, że dopomógł 34 tysiące morgów ziemi polskiej sprzedać rządowi pruskiemu.

Co bracia kochani! Czy myślicie, że ten „polski poseł“ złożył swój poselski urząd, czy myślicie, że rumieniec krwawego wstydu i bólu za to, co swemu polskiemu znękanemu społeczeństwu wyrządził, wystąpił mu na policzki! Ej gdzie! Znał potulne owieczki swoje i w kilka dni później urządził wiec w Kruświcy. A czy myślicie, że mu tam powiedziano prawdę? Czy myślicie, że mu oświadczone, że niegodzien sprawować urzędu poselskiego? Ej gdzie! sala nabita była ludźmi i wszyscy mówę pana „posła“ ze skupieniem ducha wysłuchali. I pan „poseł“ Dziembowski będzie teraz znowu głowę podnosił dumnie do góry i mówił: „Kto będzie teraz przeciw mnie świadczył, skoro własni wyborcy nie dali mi nagany!“

A czemu to pan Dziembowski ów wiec urządził? Bo chciał mieć dobre świadectwo od swych wyborców w obec Koła Polskiego, które postanowiło winę p. Dziembowskiego przy sprawie rydzynskiej badać. Zdaje mu się, że Koło Polskie nie da mu nagany, skoro wyborcy nagany mu nie dali.

Tak bracia kochani! Biedne to nasze polskie społeczeństwo, jak wołał pisarz artykułu w „Gwiazdzie“, bo nawet na wiecu nie strząsnęło ze siebie człowieka, któremu sąd pruski wystawił świadectwo, że dopomógł rządowi pruskiemu nabyć 34 tysiące morgów ziemi polskiej. Biedne to nasze społeczeństwo polskie, że nawet Koło Polskie pragnie dopiero badać winę p. „posła“ Dziembowskiego, zamiast zażądać od niego natychmiastowego złożenia godności poselskiej do chwili, w którejby nie strząsnął ze siebie okropnego zarzutu, jaki na nim ciąży.

A kto może nam zaręczyć, że p. Dziembowski nie wyjdzie jeszcze oczyszczony z pod wyroku Koła Polskiego.

Widzicie bracie, że my jako naród jesteśmy chorzy, skoro pozwalamy koziółkować z nami takim politykom, jak pan „poseł“ Dziembowski.

Sprawy polskie.

* Ostrzeżenie! Od pewnego czasu namawia do wychodźstwa do stanu Waschington z ramienia „Matrual Realty & Co“ współwłaściciel tej firmy p. St. Mańkowski. Wobec przedstawionego przez p. Mańkowskiego planu wychodźstwa przed reprezentantami prasy, zajęliśmy stanowisko odmowne. Mimo to, jak nas z kilku stron informują, p. M. szkodliwych dla społeczeństwa naszego zamiarów nie zaniechał i nakłonił podobno znaczną liczbę osób z kapitałem do wyjazdu do Ameryki. Podnosimy wobec tego głos ostrzegawczy i prosimy rolników naszych, aby tak w interesie własnym jak i społeczeństwa kraju dla niepewnych zysków za oceanem nie opuszczali.

Zarząd Tow. Dziennikarzy i Literatów na Rzeszę niemiecką.

* Wybory w średzko-śremskim. W sobotę wybrany został p. dr. Fel. Niegolewski. Padło na niego głosów 13 919 (r. 1907:

4 668); na niemca Güntera padło 4009 (4 187).

Przegląd polityczny.

— Niemcy. W sejmie pruskim były w sobotę rozprawy o sędziach i o sądach. Pomiedzy innymi przemawiał także poseł polski p. Mizerski i skarżył się na to, że sędziowie w dzielnicach polskich wydają, o ile chodzi o polaków, wyroki, zaprawione polityką, że więc sędziowie w stronach polskich mierzą Niemców inną, a polaków także inną miarą sprawiedliwości. Na dowód przytoczył dwa wyroki. Jeden z nich skazał pisarza ludowego Chociszewskiego z Gniezna na 200 mar. kary za grę towarzyską. Gra ta, wydana w r. 1873 po raz pierwszy, przez 30 lat nikogo nie razila. Dopiero przed kilku laty jacyś gorliwy prokurator i sędzia pruski wynaleźli, że ta gra pobudza polaków do odbudowania Polski, bo na niej jest mowa o bitwie pod Grunwaldem, gdzie to potęga krzyżaków zgruchotała została, i o Kościuszcze. Panu Chociszewskiemu wytożono proces i skazano na 200 kary.

W drugim przypadku oświadczył prezes krygerferajnu w Rybniku na Górnym Śląsku polskiemu adwokatowi kłamstwo, gdy ten w mowie wyborczej oświadczył, że stoi na gruncie konstytucji pruskiej. Adwokat zaskarżył Niemca o obrazę, bo przecież zarzucić polakowi, że konstytucji pruskiej nie uznaje, to to samo, co robić z niego rewolucjonistę. I co na to bracia powiecie? Oto sąd uwolnił od winy nie tylko owego krygerferajnistę, ale nawet redaktora niemieckiego pisma, to znaczy, że ów polski adwokat w oczach sądu nie stoi na gruncie konstytucji pruskiej, że więc jest rewolucjonistą. Naturalnie, że w takich warunkach nie można się dziwić, że władze pruskie traktują polaków jako wrogów państwa pruskiego, i że polskim adwokatom odmawiają prawa do notaryatu i do urzędu sędziowskiego.

Minister sprawiedliwości Beseler choćby był chciał, nie mógł na te zarzuty naszego posła milczeć. Musiał coś powiedzieć. Powiedział zatem, że sądy przy wyrokach postępują jedynie za swym sumieniem, i że polaków traktować się będzie tak samo, jak innych obywateli niemieckich, ale wtenczas, gdy spełniać będą wszelkie obowiązki, jakich się wymaga od obywateli państwa niemieckiego. Tak powiedział minister. Jeżeli jednak jego zdaniem sędziowie pruscy postępują wobec polaków zawsze za swym sumieniem, to chyba hakatyzm zaraził sumienie jednego z nich, skoro mogą takie wyroki wydawać, jak na owego adwokata polskiego i na ową polską grę.

Na tem samym posiedzeniu sejmku żądał konserwatysta Strosser od sądów zaprowadzenia batów na niepoprawnych przestępców, na co mu socjalista Hoffmann odpowiedział, że gdyby p. Strosserowi dostała się porządna porcja takich batów, to z pewnością inaczej by mówił. I my za zaprowadzeniem batów nie jesteśmy. Przy teraźniejszym czasie oświaty ludzkiej kara cielesna jest dla dorosłych ludzi upokarzającą i obraża istotę ludzką. Oczywiście, że po ludzku sądząc, należałoby się niejednemu łajdakowi baty. Ale my nie wierzymy w to, ażeby to miało człowieka w dzisiejszym czasie poprawić.

Niezdrowe stosunki zarobkowe panują w państwie niemieckim. Pokazało się to znowu podczas środowych obrad w parlamencie niemieckim. Oto postępowiec Müller opowiadał, że aktorzy i aktorki w państwie niemieckim zarabiają rocznie w początkach nieraz zaledwie 1000 marek, a z tego muszą jeszcze opłacać kostiumy. Pewna aktorka opowiadała, że po opłacie wszelkich wydatków pozostaje jej miesięcznie na utrzymanie zaledwie 11,50 mk. Jeżeli taka kobieta uiera z głodu umrzeć, to albo musi kraść, albo musi kupczyć czcią niewieścią, Minister Bethmann-Hollweg zapowiedział, że rządy państw niemieckich pracują nad ulepszeniem ustawy dla aktorów i aktorek. Czas na to, bo jeżeli minister pruski na wytapetowanie jednego pokoju w swym mieszkaniu otrzymał przeszło 5000 marek, to chyba przeciętny człowiek pracy ma prawo żądać od społeczeństwa, ażeby go po ludzku używilo, skoro czelnie pracuje.

— Miasto Berlin zaprowadza zabezpieczenie dla robotników, nie mających pracy. Utworzono deputację miejską, która się zajmuje planem odpowiednim. Stawiono rozmaite wnioski. Jeden wniosek domaga się wyznaczenia 300 tys. mar. z funduszy miejskich, z których każdy robotnik, będący bez zajęcia, otrzymywałby 1. mar. wsparcia na dzień. Socjaliści żądają, ażeby owych 300 000 mar. oddano do rozporządzenia ich „fachferajnom“. Trzeci wniosek domaga się 50 000 mk. wsparcia dla drobniejszych rzemieślników.

— Ze 489 wiejskich powiatów w Prusiech wywędrowało w ostatnim czasie 1 902 922 robotników. Na jeden powiat przypada zatem około 400 robotników. Bieda ich wygania.

— Na cześć króla i królowej angielskiej odbyła się we wtorek uczta. Obydwaj monarchowie wnieśli na wspaniałą swoją, swych małżonek i swych ludów pomyślność toasty, i zarazem położyli nacisk na to, że obydwa starają o zachowanie wieczystego pokoju na świecie. Angielskie gazety chwala mowę króla angielskiego, i dodają, że naród angielski życzy sobie również gorąco pokoju i chce pracować nad tem, ażeby wojny na świecie nie było.

W środę do południa około 3/4 12 złożył król angielski urzędową wizytę miastu Berlinowi, zwiedzając jego ratusz, gdzie go powitał nadburmistrz miasta Kirschner.

— Partya centrum wybrała w miejsce zmarłego hr. Hompescha barona Hertlinga swym przewodniczącym.

— A to sobie pomagają! W małym niemieckim państewku Schleiz nie wolno żadnemu karczmarzowi sprzedawać piwa ani wódki temu, który swych podatków nie zapłaci.

— Wśród socjalistów w Berlinie panuje ogromne oburzenie, bo im chcą cztery wybory unieważnić, i tem samem pozbawić ich czterech posłów, a pozostawić im zaledwie 3. Pono we wszystkich okręgach, w których wybierano socjalistów, były listy wyborcze do sejmiku niedobrze sporządzone.

— Braciszkwie blokowcy pogodzili się znowu przy podatku o spadkach i zawarli ze sobą kompromis. Oto odrzucili podatek spadkowy w tej postaci, w jakiej go chciał mieć rząd. Z podatku, mającego nakładać czynsz państwowy na majątki od 20 000 marek począwszy, nie będzie co prawda nic, ale za to zgodzili się blokowcy w komisji podatkowej 15 głosami naprzeciw 13 radzić rządowi, ażeby dłożył projekt do zaprowadzenia ogólnego podatku od majątków. Gdyby rząd się nie zgodził na ten podatek, wówczas radzą blokowcy podwyższyć podatki matrykularne, to jest wydatki, jakie muszą płacić wszystkie państwa niemieckie do wspólnej kasy na pokrywanie niedoborów w państwie niemieckim. Komisya podatkowa wybrała już podkomisję, która tymi dwoma projektami się zajmie.

Dotąd niewiedzieć, czy się rząd na te projekty zgodzi, ale już oni się tam wspólnie i zgodnie podzielią skórą niedźwiedzia niemieckiego.

— W komisji tak zwanej budżetowej sejmku pruskiego zajmują się obecnie projektem, mającym ulepszyć pensje proboszczów katolickich i pastorów luterskich. Poseł centrowy Porsch stawil wniosek, ażeby skreślić niesprawiedliwy paragraf, mający duchowieństwo katolickie w dyecezyach polskich, a więc chełmińskiej, gnieźnieńskiej i poznańskiej, oddać pod egzamin ministra pruskiego, na podstawie którego minister rozstrzygałby, który proboszcz jest godzien wyższego zaszczytu, a który nie.

Drugi wniosek posła Porsch domaga się podwyższenia samy 120 tysięcy marek, przeznaczonej na dożywocie dla księży wysłużonych.

— Wobec nas polaków panuje jeszcze dużo niesprawiedliwości. Oto centrowiec ks. kanonik Frank powiedział w środę w parlamencie niemieckim, że w powiecie raciborskim na Górnym Śląsku nie wolno polskich wieców urządzić, chociaż tam jest tylko 10 procent Niemców, a czemu, bo oprócz polaków są tam i morawianie. Polaków jest 56 000, morawian 50 000. Rząd więc tak powiada: Niemców jest tam co prawda tylko 10 procent, ale ani polacy, ani morawianie nie mają tam pełna 60 procent, jak przepisuje ustawa, a więc nie mają prawa urządzić wieców. Poseł ks. Frank wezwał ministra, aże-

by tę krzyczącą niesprawiedliwość usunął. Minister Bethmann-Hollweg odpowiedział na to, że co prawda nie może powiedzieć, ażeby polakom działa się niesprawiedliwość, ale rzecz całą dokładnie zbada.

— Francja. Pomiedzy Niemcami a Francją zawarta została nareszcie umowa, na mocy której Francja przyznaje rządowi niemieckiemu równouprawnienie pod względem przemysłu i handlu, z drugiej jednak strony przyznają Niemcy Francji prawo mieszanina się do politycznych interesów państwa marokańskiego. Francja musiała się jednakowoż wobec tego zobowiązać, że nie będzie dążyć do zagarnięcia państwa marokańskiego.

— Turcja. Piszą teraz znowu, że Niemcy i Austria nie będą nie miały przeciw temu, ażeby Rosya przyjęła na siebie dług bułgarski za kolej, zabraną Turcyi, byle jeno oba państwa nie poniosły na Bałkanach żadnych strat. Przedewszystkiem chodzi Niemcom i Austrii o to, ażeby nie stracić 45 milionów marek, jakie za tę kolej i im również mają przypaść w udziale.

— Rząd turecki zgodził się na wniosek rosyjski co do pieniędzy, jakie Bułgaria ma zapłacić Turcyi za zabrane koleje. Pisaliśmy już, że Rosya chce podarować Turcyi dług z czasów wojny rosyjsko-tureckiej, a w zamian za to miała Turcyja podarować Rosyi 125 mil. franków odszkodowania, które się jej należały od Bułgarii. Wojny pomiędzy Turcyą, na którą się już zanosilo, nie będzie zatem. — Widać zatem, że narody europejskie chcą za wszelką cenę utrzymać pokój na Bałkanach, byle nie brać na siebie odpowiedzialności za następstwa wojny.

Wiadomości kościelne.

— Dyecezya warmińska. W nocy na sobotę zmarł dziekan tamski, ks. dr. Augustyn Kolberg, w 75 r. życia a 51 roku kapłaństwa. Niebożczyk mówił dość dobrze po polsku. Od roku 1890 był subregensem seminarjum duchownego w Brunsberdze, później proboszczem i dziekanem w Kiszporku. W tym czasie był też kilkakrotnie posłem do sejmiku pruskiego. Jako kanonik był przez kilka lat generalnym wikarym, który to urząd dla słabości zdrowia złożył.

Zmarły napisał dużo uczonych książek. Pomiedzy innymi wykazywał, że św. Wojciech umęczony został nie pod Fischhausen, ale w powiecie suskim, (miedzy Suszem a Iławą).

— Dyecezya gnieźnieńska. Dawniejsi arcybiskupi gnieźnieńscy byli za polskich czasów prymasami Królestwa Polskiego, i prymas w czasie bezkrólewia dzierżył rządy w kraju, ztąd miał tytuł księcia Królestwa Polskiego. Nawet w pierwszych czasach po zabranii dzisiejszych ziem polskich pierwsi królowie pruscy tytuł książęcy arcybiskupów gnieźnieńskich zatwierdzili. Z r. 1821 tytuł ten został skasowany, a to z powodu połączenia arcybiskupstwa gnieźnieńskiego z poznańskim. Król pruski nie pozwolił na dalsze używanie tytułu książęcego z tem uzasadnieniem, że arcybiskup poznański nie jest już więcej arcybiskupem gnieźnieńskim, który to tytuł był jedynie do arcybiskupstwa gnieźnieńskiego przywiązany.

Nowiny z naszych i dalszych stron.

Gdańsk, dnia 13. lutego 1909

— Stan wody w Wiśle wynosił dnia 11. b. m. pod Toruniem +1,80, pod Fordonem +1,92, pod Chełmem +1,88, pod Grudziądem +1,18, pod Kurzebrak +1,26, pod Malborkiem +0,90, pod Tczewem +1,48, pod Schiewenhorst +2,28.

— Biuro informacyjne Polskiego Centralnego Komitetu wyborczego i Biuro „Straży“ przy Alejach (ulica Wilhama nr. 18 w podwórzu na prawo) jest otwarte codziennie rano od 10 do 1, po południu od 4 do 6, w niedziele i święta od 12 do 1.

Adres: Dr. Tadeusz Jaworski, Poznań (Posen). Telefon 1406, tylko w godzinach od 10 do 1 i od 4 do 6.

Prosimy o nadsyłanie wiarogodnego materiału jako to: zakazów i rozporządzeń policyjnych i administracyjnych, nadużyć komisarzy, landratów i urzę-

dników stanu, akt sądowych i wyroków i t. p. — dla użytku posłów naszych.

— „Lutnia“ w Gdańsku urządziła w niedzielę zapustną 21 b. m. na sali „Bildungsvereinshaus“ teatr amatorski ze zabawą. Program będzie bardzo obfity. Na wstępie odśpiewa chór dwie piosenki, następnie przedstawione będą dwie sztuki: „Pokój do wynajęcia“ w 1 akcie i „Hanusia“ w 4 aktach. „Hanusia“, sztukę ludową ze śpiewami i tańcami raz już odgrywano. Blizsze szczegóły podaje ogłoszenie na 4 stronie gazety.

— We wtorek głosowano w radzie miejskiej nad tem, czy wybory poszczególnych radnych, niedawno wybranych, unieważnić, albo uznać takowe za ważne. Wybory radnych z 3 klasy zatwierdzono, za to wybory w 2 klasie unieważniono z wyjątkiem wyboru radnego Oestreicha.

10 radnych z 12 klasy będzie musiało być na nowo wybieranych.

— W kościele św. Józefa będzie w przyszłą niedzielę polskie kazanie na głównym nabożeństwie, które się odbywa około 3/10.

W sobotę jest wspólna spowiedź członków Towarzystwa „Jedności“ w Gdańsku, a do komunii św. można przystąpić albo na rannej mszy św. u św. Mikołaja, albo na głównym nabożeństwie u św. Józefa. Spodziewać się wypada, że udział będzie jak najliczniejszy. Mogą wziąć udział także nieczłonkowie.

— Oliwa. Przyszłe zebranie „Jedności“ odbędzie się w niedzielę o zwykłym czasie w lokalu p. Thierfelda.

— Wejherowo. Za sfalszowanie weksla skazany został gospodarz Jan Frankowski z Kowalewa na 4 miesiące więzienia. Chciał on z banku kaszubskiego zaciągnąć pożyczkę, a że nie mógł znaleźć potrzebnego drugiego poręczyciela, sfalszował podpis gospodarza Józefa Bacha z pustek kłosowskich.

— Lewinko, 2, 10, (Prośba). Ktobykolwiek wiedział o bytności p. Michała Demanowskiego, pochodzącego z okolicy Pucka, Prusy Zachodnie, niechaj da mnie o tem znać. Przed około 26 laty był w Ameryce, ale ztamąd powrócił do kraju. Jest potrzebny w bardzo ważnej sprawie. Zgłoszenia pod adresem J. Olszewski Lewinko per Smazin (Kr. Neustadt Wpr.)

Wszystkie życzliwe pisma polskie prosimy o powtórzenie powyższej prośby.

— Kartuzy. Związek posiedzieli domów i gruntów miał w zeszłym tygodniu zebranie, na którym wybierano nowy zarząd. Na prezesa wybrano mistrza mularskiego Allonge, na jego zastępcę dr. Bruskiego, na sekretarza kupca Szydlika, na ławnika kupca Emila Lniskiego. Związek postanowił domagać się zmiany ustaw przymusowej straży pożarnej.

— Wiele. Robotnica Paulina Erbetowska zatrudniona u gospodarza Augustyna Jankowskiego, zaplałała się przy młócie w pas rozwerku, i poniosła śmiertelne rany. Wdrożono śledztwo, kto zawinił.

— Zdarzył się tu we wtorek 9. bm. smutny wypadek. U gospodarza Jankowskiego przy młóceniu zboża straciła życie dziewczyna Paulina Erbetowska, która za suknie niespodzianie pochwyciona została przez oś, i kilka razy w około niej okręconą, tak że na miejscu trupem została.

— Donoszę też, że 31. stycznia odegraną została we Wielu sztuka teatralna „Na wymiarze“ która się wszystkim bardzo podobała i przez amatorów nadszpiewanie dobrze odegrana była. Na ogólne życzenie ma być znów powtórzona w niedzielę 21. lutego.

— Tczew. Miasto i radca Muscate, powiększając park miejski. Pan Muscate jest głównym założycielem parku. Droga przy ulicach baldowskiej i starogardzkiej zostanie wyrównana, i obsa-

dzona zielenią, inżynier Winter dokupi zaś obok kawał gruntu, ażeby tam aleję założyć. Droga przy górze strzeleckiej i gaje przy kościele katolickim będą obsadzone drzewami.

— Ks. dziekan Sawicki zamierza tego lata przybudować do kościoła szope do pomieszczenia rozmaitych przyborów kościelnych, które zawadzają obecnie w kościele.

W tym roku wprawionych zostanie 6 nowych okien, oraz posadzka w prezbiterium zostanie wyłożona flizami.

— Szpital Sióstr św. Wincentego a Paulo obchodził w niedzielę srebrne gody swego założenia. Z 3 Sióstr, które były przy założeniu, pozostała przy życiu zaledwie jedna, to jest terazniejsza przełożona, Amalia Beuge.

— Okopowizny źle przeziwowały. Przyczyną tego była sucha jesień i w części także i późny obsiew pól.

— Lubiszewo. Tutejsze Towarzystwo ludowe, liczące przeszło 200 członków, obchodziło w niedzielę zabawę, połączone z przedstawieniem amatorskim na sali w oberży „pod księciem Samborem“. Lokale oberży były wprost przepełnione, a zadowolenie z odegranej sztuki i ze zabawy wielkie.

— Do „Westpr. Volksblattu“ piszą, że Towarzystwa Ludowe przydałyby się także w Subkowach, Miłobądku i Godziszewie. Chyba to centrowe pismo ma polskie Towarzystwa Ludowe w tych miejscach na oku. Stanowczo byśmy musieli zaprotestować, gdyby naprzykład w Miłobądku i Godziszewie chciano germanizować lud polski za pomocą niemieckich Towarzystw katolickich, jak to czyni ks. prob. Maćkowski w Redzie.

— Pelplin. Przy ulicy dworcowej num. 22 wydarzył się zeszłej soboty pożarowania godny wypadek. Pod posługaczka Ciburu osunęła się drabina w chwili, gdy dziewczyna chciała się dostać na poddasze. Dziewczyna spadając doznała ciężkiego skaleczenia głowy. Okaleczała dziewczyna zakończyła w lazarecie pelplińskim życie.

— Egzamin wstępny do tutejszego „Collegium Marianum“ odbędzie się we wtorek dnia 30 marca o godz. 10 przed południem. Zgłoszenia najpóźniej do 21 marca przysyła dyrektor zakładu, ks. dr. Teichert. Osobiste zgłoszenie nie konieczne, wystarczą listowne. Kto po listownym zgłoszeniu nie otrzyma odpowiedzi, może się z chłopcem stawić na egzamin.

— Ryjowo. W nocy ze soboty na niedzielę spalił się w domu Karolinie Majewskiej dom mieszkalny. Po wielkich trudach zdołano ocalić zaledwie przyległą stajnię. Przyczyna pożaru nie jest wiadoma.

— Bobowo 10 lutego. Tutejsze Towarzystwo ludowe odegrało w niedzielę 7 lutego teatr. Grano dramat ludowy „Koszyk kwiatów“. Amatorzy grali dobrze, dlatego teatr wypadł dobrze i widzowie byli z teatru zadowoleni, gdyż każdą scenę hucnie oklaskiwano. Po teatrze bawiono się tańcem. Za ten wesoły wieczór składam tak amatorom jako i amatorom uznanie i do widzenia może przedzielić jak za rok, gdyż jeden teatr w całym roku, to trochę za mało. Jeszcze raz amatorom i amatorom uznanie. Jeden z widzów.

— Sztum. Zeszłej niedzieli zjechała do Dąbrowki niemieckiej komisja śledcza, ażeby zasięgnąć bliższych szczegółów o zabójstwie niemowlęcia, którego się dopuściła pewnego niezamężna dziewczyna.

Chelmo. Podwójny morderca z Rudy, Oton Podleśny, pochodzi z Bydgoszczy z ojca, z Królestwa Polskiego pochodzącego; ojciec jego był przez wiele lat wermistrzem w garbarni Buchholza. Morderca zeznaje, że morderstwa popełnił w przystępie szaleństwa opilczego. Zaprzecza, jakoby „był się nosił jeszcze ze zmiarem zamordowania swej córki. Dwóch znajomych

zeznaje, że morderca jest umyslowo zdrowy, że więc dobrze zdawał sobie sprawę z tego, co robi.

Wskutek okropnych morderstw w Rudzie nastąpiło wśród mieszkańców wielkie zaniepokojenie. Różnik Jabłoński, który jakoby cudem uszedł śmierci zamknął swój interes i wyprowadził się ze wsi, bo się tak zdenerwował, że do siebie wrócić nie może.

— Susz. W cuchthauzie w Gniewie zapoznali się ze sobą więźniowie woźnica Barz z Berlina i dawniejszy soltys Dziomba z Melchertswalde pod Ilawą. Gdy Barz odzyskał wolność, stał się list na 1500 marek z podpisem Dziomby, i poszedł z nim do syna tegoż, ażeby w niego wniósł, że ojciec jego ów list pisał, i że domaga się, ażeby syn wypłacił Barzowi 1500 marek pod pozorem przekupienia rozmaitych świadków. Młody Dziomba nie uwierzył w list, przedewszystkiem dla tego, że nazwisko na nim było zmienione. Oddał pismo policyi, która Barza przyaresztowała. Przy przeszukaniu kieszeni znaleziono przy nim drugi list z żądaniem dalszego 1000 marek. Sprytnego oszusta skazano na 3 lata cuchthauzu.

— Lubawa. Pan E. Kasprzycki właściciel składu cygar w Lubawie Pr. Z. chętnie też przyjmować będzie ofiary na Dom polski w Tczewie.

— Człuchowo. Ks. wikary Fittkau, który był dawniej w Gdańsku, a później w Żarnówcu, przeniesiony został obecnie do Człuchowa, do parafii na wskroś niemieckiej. Nie można to tam dotąd było posłać niemieckiego wikarego? Prawi nam się, że my politykę uprawiamy, a na powyższym przykładzie mamy chyba najlepszy dowód, kto politykę w kościele uprawia. Polskie parafie, jak Kościerzyna, Żarnowiec, Żukowo i inne miały i mają dziś jeszcze po części niemieckich księży. W Kościerzynie to poprzedni wikary wprost mówić po polsku nie umiał, za to polskich wikarych posyła się w niemieckie strony. Na co to? Pogłębia się jeno w ten sposób wśród polskiego duchowieństwa rozżalenie na podobne stosunki.

— Złotów. W Błękowie utonął na stawie młyńskim nauczyciel Leonhardt, pochodzący z Gdańska. Przebywając tam dopiero od kilku miesięcy, nie znał widocznie dokładnie tego miejsca, kędy przez jezioro przepływa rzeczka Głumia, puszczająca w rozpęd turbiny wodnego młyna. Uganiając się na łyżwach po stawie, dostał się na podmyte rzeczką miejsce i załamał się. W następnym dniu wydobyto go bez życia.

— Brodnica. Miasto zakupiło za 25 tysięcy marek jezioro Nizkiebrodno. Procenta i amortyzację ma miasto nadzieję wybić z dzierżawy. Dzierżawa donosi obecnie 1200, kąpiel-wojskowe 200, a lód 300 marek. Niebawem ma powstać nad jeziorem restauracja, a wówczas dzierżawa jeziora będzie droższa. Miasto liczy z czasem na to, że jezioro zostanie przyłączone do kanału, mającego połączyć Wisłę z jeziorem mazurskim, skutkiem czego wzmogła by się spławność jeziora, a tem samem i zyski miasta.

Wiece i zebrania odbędą się:

W Gdańsku zebranie Tow. „Jedność“ w przyszły wtorek 9 wiecz. u p. Degenhardta przy szerokiej ulicy nr. 89.

W Skrzyszewie zabawa publiczna dla polaków z Towarzystwa „Oświata“ w sobotę dnia 13. b. m. Początek o 6. godzinie po południu u p. Szulza.

W Kartuzach 14. b. m. o godzinie 6. wieczore Tow. ludowe u p. Lniskiego.

We Wielu Kółko rolnicze w niedzielę 14. bm. o godzinie 2 po południu.

W Lipuszu Kółko rolnicze w niedzielę 14. b. m. o godz. 1 w południe. Liczny udział członków pożądaną, gdyż będzie obór nowego zarządu, także omówione będą sprawy sprowadzenia sztucznego nawozu i sprowadzenia narzędzi rolniczych do wylosowania.

W Wejherowie 14. bm. w lokalu domu katolickiego o 1 po południu Towarzystwo ludowe dla parafii wejherowskiej i sąsiednich a o 7 wieczorem zabawa zimowa tegoż towarzystwa uroczajona przedstawieniem na scenie.

W Wejherowie 14. bm. w lokalu domu katolickiego o 4 po poł. Kółko rolnicze dla powiatu wejherowskiego. Na porządku dziennym: wykład, pogawędka o uprawie kartofli.

W Tczewie Towarzystwo ludowe 14. bm. o 4. godz. po południu w lokalu przy Ulrichstr. 40.

W Bobowie Tow. lud. na Bobowo 14 b. m. o godz. 4 po poł. u p. Kaszubowskiego.

W Rydu Towarzystwo ludowe 14. b. m. w zwykłym lokalu i o zwykłym czasie.

W Łalkowach Towarzystwo ludowe na Łalkowy i okolice 14. bm. o godz. 1 u p. Dziegelińskiego.

W Świeciu 14. bm. o 1 godz. w lokalu dawniej p. Czabiewskiej Tow. ludowe. Wybór zarządu.

W Lubawie w poniedziałek 15. bm. o 1 u p. Sankowskiego Towarzystwo ludowe.

Pocztą Redakcyi.

— Do Kielna. Redaktor żadnego pisma od ks. Kurowskiego nie otrzymał. Zabawę trzeba zameldować u soltysa. W przyszłości należy się wpierw upewnić, czy obrazy będą, zanim się zamieści uwiadomienie o przedstawieniu, bo jeżeli się tak tylko Panowie urządzić, jak ostatnim razem, to członkowie słusznie się gniewają.

— Do Sierakowic. Anons o banku kartuzkim będzie co tydzień. Nie robimy mu wyjątku, jeno po sprawdziłości czynimy to, co mają inne nowe banki, mające nasze pismo za swój organ.

Ucznia

syna porządkowych rodziców, który umie czytać po polsku, przyjmie w naukę drukarstwa

Wydawnictwo „Gazety Gdańskiej“
Gdańsk.

Gdańskie ceny zbożowe.

Gdańsk, dnia 11. lutego 1909.

Gatunek	Cena za podwójny cetr. mk.
Pszenvca jasnopstra	21,10—22,30
„ czerwoną	21,80—22,00
„ białą	22,10—22,30
Zyto	16,35—00,00
Jęczmień duży	16,50—17,70
„ mały	12,60—00,00
Owies	15,00—16,80
Groch biały d. gotow.	00,00—00,00
Otręby pszenne	10,90—11,30
„ żytnie	10,60—01,00

Berlińskie ceny zbożowe i kurs pieniężny.

Berlin, dnia 11. lutego 1909.

Pszenvca na wrzesień	211,50 mk
Zyto na wrzesień	177,50 „
Owies na wrzesień	000,00 „
3 1/2 % pruska konsol. pożyczka państwowa	96,75 „
3 1/2 % pomorskie listy zastawne	95,00 „
3 1/2 % zachodnio-pruskie listy zastawne I B.	94,75 „
3 1/2 % zachodnio-pruskie listy zastawne II.	93,40 „
Rosyjskie banknoty	215,45 „

Targ na bydło w Berlinie.

Berlin, dnia 10. lutego 1909.

Spędzono: 448 sztuk bydła rogatego 2512 cieląt, 1964 skopów, 15581 świń.
Płacono za 100 funtów wagi mięsa:

	I kl.	II kl.	III kl.	IV kl.	mk.
Stadniki	—	—	—	—	—
Woly	—	—	—	—	—
Krowy	—	—	—	—	—
Cielęta	88—93	77—82	45—50	—	—
Skopy	65—67	61—65	50—55	—	—
Świnie	67—68	65—68	62—64	62—64	—

Redaktor odpowiedzialny W. Grims-mann w Gdańsku. Drukiem i nakładem „Gazety Gdańskiej“ G. m. b. H.

Makulaturę
centnar po 5 mar.
nabyć można
w Gazecie Gdańskiej.
Koperty
poleca
„Gazeta Gdańska“.

Otto Reichenel, Berlin SO.
Niech się nikt nie pozwoli
skusić naśladowaniem, jeno
zakupi jedynie prawdziwe
„esonye Reichenela“ z marką
„Leichter“.
W Gdańsku u: Max Braun, Gr.
Wollwebergrasse 21, Bern.
Branne, Brodbrücken-Gasse
45—46, Gerhard Kunze,
Paradiesgrasse 5, Alb. Neu-
mann, Lungemark 3, Herm.
Lietzau, Holzmarkt 1, Emil
Ruchau, Micking 8, Tozow:
Alfons Ruckewitz, Langstr. 7,
Wrszecz: Paul Schilling Nachf.
Hauptstr. 35, Wejherowo: A.
Ziemme, Hauptstr. Olwa:
Bruno Lindenau, Köllnerstr.
33, Starogard: C. Nagorski,
w rynku, Schönbaum: O. Jęppin,
apłeka, Tiesenhofer: O. Jęppin,
Vorholstr. 56, Sopot: W.
Schubert, Markt 12.

szaleńwie) rozpowszechnione do
wyrobienia samemu
koniecz. rumu, likierów
w najdoskonalszej dobroci.
Przekonaj się Pan przez własną
próbę, uwierzysz Pan wówczas.
Oszuststwo jest olbrzymią
Donagel się Pan w te tropy!
„Dedykacja w gospodarstwie do-
mowym“ cena, bogato ilustro-
wana książka ze sekami wy-
próbowanych receptow zupeł-
nie bezpłatnie!

Piękny odleżały
tyż. ser chudy funt a 20 cen.
„ „ „ „ „ 35
„ „ „ „ „ 58
poleca
mleczarnia Pelplin.

Towarzystwo Śpiewu „Lutnia“ w Gdańsku

urządza

w niedzielę, dnia 21 lutego rb.

na sali „Bildungsvereinshaus“ przy Hintergasse 16

przedstawienie amatorskie

połączone z koncertem wokalnoinstrumentalnym.

PROGRAM:

Śpiewy chórowe:

1) Zakochana.

2) Pieśń pielgrzyma.

Przedstawienie:

3) Pokój do wynajęcia.

Krotochwila w 1 akcie.

Na ogólne życzenie po raz wtóry

HANUSIA

4) sztuka ludowa ze śpiewami i tańcami w 4 aktach
przez Sewera.

Geny miejsc: miejsce rezerw. 1.50, 1 miejsce 1 m., 2 miej-
sce 75, wstęp na salę 50, galeria 3 i fen.

Otwarcie kasy o godz. 1/2 7. Początek o godz. 1/2 8.

Po przedstawieniu zabawa z tańcami.

Goście mają wstęp tylko za okazaniem zaproszenia.

Zarząd.

Nieruchomość

zmarłych małżonków kapita-
listy Szymona i Anny Böhmke,
Podstolin zostanie publicznie

sprzedana.

Sklada się z jednego
domu mieszkalnego, stajni ze stodołą i 4 3/4 morg
gruntu. Sprzedaż nastąpi 17 lutego po obiedzie
o 2 1/2 godzinie w lokalu p. Klingenberg w Sztumie.
Gdyby ktokolwiek w sprawie sprzedaży miał wątpli-
wości, niechaj się do mnie zgłosi.

Maciej Brumirski

wykonawca testamentu, Podstolin, pow. sztumski.

!!! Kupujcie u polaka !!!

z dniem 1-go lutego otworzyłem
skład maki, ospy, gryzki,
makuchów, wszelkich nasion,
sztucznych nawozów i śledzi na paszę,
jako i węgla i brykietów.

O łaskawe poparcie mego nowego przedsiębiorstwa
prosi usilnie, przyrzekając rzetelną i skora usługę

Leon Lniski, Kościerzyna ul. Kościelna.

Papier listowy

poleca

Eksp. Gaz. Gdańskiej.

Wszystkim przyjaciółom i znajomym, którzy przy
pogrzebie mojej najdroższej żony 4 t. m. tak liczny udział
wzięli, składa

najserdeczniejsze podziękowanie.

Tezew, w lutym 1909.

Jakób Storma.

Bilanz pro 1908.

Activa.

34.30 Geschäftsanteile
96313,— Prozesskosten
Wechsel
Depositen
Reservefonds
Spezialreserve
Banken
2000,— Actien
4788.14 Barbestand

103135.44

Passiva.

7348.45

69375.87

7641,—

5784.47

12985.73

103135.44

Mitgliederzahl:

Aus d. Jahre 1907 gingen über 152

Im Jahre 1908 sind beigetreten 32 = 184

Im Jahre 1908 sind ausgeschieden 12

Gingen über auf's Jahr 1909 172

Culm, den 10 Februar 1909.

Towarzystwo poż. dla Chełmna i okolicy

zap. Spółka (Eing. Gen. mit unbeschränkter Haftfl.)

Th. Kaminski. I. Szalkowski. M. Jagodziński.

Wielka wyprzedaż inwenturowa!

Po skończonej inwenturze wyprzedawać będę wielką ilość towaru i kon-
fekcji bajecznie tanio; ceny są tak dalece zniżone, że zwiedzenie interesu pod-
czas dni wyprzedaży usilnie się zaleca.

Wyprzedaje się:

Czysto wełniane sukienki dla dzieci

dawniej st.	5,00	5,00	6,00	7,50	8,00	9,00	10,00
teraz st.	1,00	1,25	1,50	2,00	2,50	3,00	4,00

Barchanowe sukienki dla dzieci

dawniej st.	2,00	2,50	2,75	3,00	3,50	4,00	5,00
teraz st.	0,50	0,75	1,00	1,20	1,40	1,75	2,00

Jedwabne sukienki dla dzieci

dawniej st.	6,00	7,00	8,00	9,00	9,50	10,00
teraz st.	1,00	1,25	1,50	2,00	2,50	3,00

Kapoty dla dzieci

dawniej st.	1,50	1,80	2,00	2,50	2,75	3,00	3,50
teraz st.	0,50	0,75	0,85	1,00	1,20	1,30	1,50

Fartuszki dla dzieci we wszelkich wielkościach

dawniej st.	1,00	1,50	1,75	2,00	2,50
teraz st.	0,25	0,40	0,60	0,80	0,90

Majtki dla dzieci

dawniej st.	1,00	1,25	1,50	1,75	2,00
teraz st.	0,50	0,60	0,75	0,80	1,00

Bluzki damskie

dawniej st.	2,00	2,50	3,00	3,75	4,00	5,00	6,00
teraz st.	0,40	0,60	0,75	1,00	1,50	1,75	2,00

Kostyumowe suknie damskie

dawniej st.	2,00	3,50	4,00	4,25	4,50	5,75	6,00
teraz st.	0,75	0,85	1,00	1,10	1,25	1,75	2,00

Spódnice damskie

dawniej st.	2,00	2,25	2,75	3,00	3,50	4,00	5,00
teraz st.	0,50	0,60	0,75	1,00	1,25	1,50	2,00

Pantalony damskie

dawniej st.	1,80	2,00	2,50	3,00	3,50	4,00
teraz st.	0,70	0,85	1,00	1,25	1,50	1,80

Damskie fartuchy

w największym wyborze, jako fartuchy kuchenne,
do zapinania na ramieniu, do herbatek i do stroju
dawniej st. 1,00 1,25 1,50 1,80 2,00 2,25 2,50
teraz st. 0,30 0,40 0,60 0,75 0,90 1,00 1,10

Koszule damskie i białe jaczki nocne

podkurzone cokolwiek,
dawniej st. 2,50 2,75 3,00 3,50
teraz st. 0,75 0,80 0,95 1,00

Gorsety we wielkich rozmiarach

dawniej st.	1,00	1,25	1,50	1,75	2,00	2,50	3,00
teraz st.	0,25	0,30	0,35	0,40	0,50	0,60	0,75

Chusty zarzutki

dawniej st.	3,00	3,50	4,00	5,00	6,00
teraz st.	0,90	1,25	1,50	1,75	2,00

Chusty na głowę

dawniej st.	1,50	1,75	2,00	2,25	2,75	3,00
teraz st.	0,40	0,50	0,60	0,75	0,90	1,00

ERNST KARLEWSKI

Fischmarkt 24

GDAŃSK

Fischmarkt 24

Do czegoby doszło, gdyby ludzie nie mieli żadnej wiary?

Dosyć już tej głupiej gadaniny! Religia i religia bez końca. Jak gdyby świat nie mógł istnieć bez religii. W życiu mojem miałem już nieraz do czynienia z ludźmi, którzy w nie nie wierzyli i wcale tego się nie zapierali — a i tak doszedłem z nimi łatwiej do końca, niż z obłudnymi świętoszkami, u których ciągle na ustach religia i religia. Mieć głowę na karku i umieć z każdej skorzystać sposobności, by sobie rozum przysporzyć, to i to jest także religią, która jest bardzo pomocną i skuteczną w życiu i nigdy nie zawodzi.

Tak odezwał się w pewnej licznie odwiedzanej gospodzie, młody, zamożny kupiec. Wszyscy obecni oniemieli na razie, słysząc to niespodziewane, tak bezczelne oświadczenie młodzika. Jedni dzielali wprawdzie te same, co i on zasady, ale nie mieli tej odwagi wyznać swych przekonań tak otwarcie i bez ogródek. Drudzy potępiali je może w duchu, lecz nie śmieli wystąpić przeciw tak znakomitemu i wpływowemu mężowi, jakim był ów mówca. Zнали oni dobrze złośliwy jego język i nie chcieli z nim zaczynać.

Do tych ostatnich należał także pewien krawiec, siedzący dalej od tego nieprzyjaciela religii. Przemówienie tego człowieka sprawiło mu niewymowną przykrość. Był on dobrym, starym znajomym rodziny owego kupca, z którą jako krawiec, od wielu lat miał do czynienia, i wiedział dobrze jak bogobojnie i religijnie starał się nie-nieboszczyk ojciec także kupiec z zawodu — wychować tego właśnie syna i wszystkie dzieci swoje. To też bolało go serce, gdy słyszał, jak lekkomyślny ten młodzieniec, wygłaszał publicznie tak bezbożne zasady. Zasady takowe pomyślał sobie, prowadzą do zguby; któż ocali od niej tego biednego młodzieńca? Gdy tak smutno rozmyśla, wpadła mu nagle pewna myśl do głowy; rozważa ją bliżej, znajduje, że jest wybora — całkiem już uspokojony oddała się nieznacznie.

Nazajutrz gdy ów kupiec siedział w swej kancelarii i pracował zapukał ktoś z lekka do drzwi.

— Dzień dobry, przemówił, wchodząc do pokoju krawiec, który tu bywał częstym a mile widzianym gościem.

— Cóż mi pan przynosisz nowego, panie majstrze.

— Nic, jak tylko rachunek za robotę krawiecką z tamtego roku, o którego zapłacenie upraszam, gdyż potrzebuję pieniędzy.

— Co znowu! rachunek z przeszłego roku? Czyż panu nie zapłaciłem własną ręką trzydziestu talarów gotówką za robotę przeszloroczną, tu w tem samem miejscu? Jaki to pan nie pamiętasz, że nie mógł wtedy znaleźć pańskiego rachunku i że powiedziałem, do pana: Oto należytość za robotę — spodziewam się, że pan nie będziesz żądał drugi raz zapłaty odemnie, a co się tyczy pokwitowania z odbioru, to mi pan później doręczysz przy sposobności. Co, czy nie tak, obłudny świętoszku! — zawołał rozzłoszczony kupiec podnosząc się z miejsca.

— Mylisz się pan — odpowiedział spokojnie krawiec. Gdybym był jeszcze świętoszkiem, to nie żądałbym od pana po raz drugi tej należytości; ale właśnie nie jestem już świętoszkiem, oblokłem się w inną skórę i teraz wyznaję zupełnie inną religię, która opiewa: „Miej głowę na karku, nie żałuj rąk i nóg i spekuluj.“ Myśle, że w ten sposób dojdę prędzej do majątku: a że przypadek zrzucił, że pan nie posiada mojego pokwitowania z odebranej należytości, więc rozpoczynam spekulację od pana i żądam po raz drugi zapłacenia mi trzydziestu talarów.

Kupiec miał już wyzionąć na krawca cały potok klątw i złorzeczeń i wyrzucić go za drzwi — gdy wtem przypomniał sobie, że nie ma pokwitowania w rękach; przypomniał sobie również zasady, jakie wczoraj publicznie wygłaszał, na które powoływał się teraz krawiec widocznie; ale widząc nadzwyczajny spokój i powagę na twarzy swego przeciwnika, pohamował się przemocą i zapytał się tylko:

— Panie majstrze, czy jesteście uczciwym człowiekiem, czy też łotrem?

Na to spokojnie odpowiedział krawiec:

— Jak długo byłem nabożniem i wierzyłem w Boga, przywiązywałem wartość do nazwy uczciwego; ale odkąd spekulacja stała się moją religią, wybiłem sobie tę mrzonkę z głowy i serca; uczciwym jest u mnie ten, kto dobrze spekuluje — a co się tyczy łotra, to idzie on w parze z bratem swym: spekulantem; ale wracając do rzeczy, proszę o pieniądze, albo będę skarżył.

— Skarz pan, skarż i owszem — sąd musi mi przyznać słusność!

— Zwolna, zwolna, panie! zastanów się pan dobrze nad tą sprawą i nie zmuszaj mnie do skargi. Pomyśl pan tylko, że nie masz odemnie pokwitowania i że gotów jestem zaprzeczyć odbioru mej należytości. — Pan przegrasz i będziesz zmuszony zapłacić jeszcze koszt procesu.

— Ależ ja pana zmuszę do złożenia przysięgi — zawołał kupiec oburzony tem do żywego.

— Ej, co mi tam przysięga! odparł krawiec z lekceważącym uśmiechem. Gdy jeszcze wierzył w Boga, zbierał mi strach na samą myśl krzywoprzysięstwa i wołałbym być raczej ponieść największą stratę, niż odważyć się na krzywoprzysięstwo. Gdy się jednak otrząsł z tego starego przesądu, który nazywają religią, to teraz gotów jestem przysięgać, ile razy pan zażąda; prawdziwie lub krzywo, to mi wszystko jedno — zresztą, krzywoprzysięstwo jest teraz bardzo w modzie. Bo i jakżeś tu może mieć znaczenie, choćby powiedział: „Tak mi Panie Boże dopomóż i święta jego Ewangelia“, jeżeli nie wierzę w Boga, ani w Ewangelia? Ale czas mi już iść, jak widzę, tracę na próżno czas, którego sobie więcej cenię, niż pieniądze. Zła to spekulacja — a zatem do widzenia w sądzie.

Mówiąc te słowa, wyszedł krawiec z kancelarii, zostawiając wolnomyślnego kupca w najwyższym osłupieniu i wzburzeniu. Czy jednak, pochodziło ono ze wstydu lub gniewu, o tem trudno było powiedzieć.

— Co tu robić? mówił sam do siebie. Zapłacić po drugi raz? Nie tego nie uczynię nigdy w świecie.

Po długim namyśle i suszeniu głowy, posłał do jednego z adwokatów miejskich, prosząc go, aby go odwiedził wieczorem, celem udzielenia mu rady w pewnej ważnej sprawie. Wieczór nadszedł, a z nim i adwokat. Kupiec opowiedział mu całą sprawę, rozmowę swoją z podstępny krawcem — nie wspominając ani słówkiem o swoim odezwaniu się przeszłego wieczora w gospodzie.

— Co tu począć, panie mecenasie zapytał się wreszcie z widocznym niepokojem, ukończywszy opowiadanie swoje.

— Co począć? Ja tu nie nie pomogę. Rzecz się tak ma: Jeżeli pan nie masz pokwitowania, a krawiec przysięgnie, że nie odebrał od pana należytości swojej, to będziesz pan musiał zapłacić po raz drugi. Oto są skutki niewiary, panującej obecnie na świecie. Wiara upada, a złe bierze górę. Jeżeli tak dalej pójdzie, to świat nie będzie mógł istnieć. Jak potężny, a zbawienny wpływ wywiera religia, o tem mogłem się przekonać w ciągu długoletniej mej praktyki adwokackiej. Bez religii nie może istnieć uczciwość, sprawiedliwość, obowiązek; bez religii społeczeństwo ludzkie jest jakoby okręt bez steru i kotwicy, na falach wzburzonych! Oto skutki ustawicznego wśmiewania i wyszydzenia religii przez fałszywych szerzycieli oświaty i dzienniki. Jest to zaraza, której uległ znow jeden z naszych najzacniejszych obywateli, znany dotąd z prawego i nieposzlakowanego charakteru. Ale pozostaje nam jeszcze jeden środek — dodał adwokat po chwili. Trzeba by rzecz tę przedstawić naszemu księdzu proboszczowi i prosić go, by zechciał przemówić do serca tego oszusta — a może

wejdzie w siebie i odstąpi od tej niesłusznej preteusyi.

— Wprawdzie nie przywieżuję wielkiej wagi do wszelkich księżych gadań — odpowiedział niepewnym głosem wolnomyślny nasz kupiec, lecz...

Wtem zapukano do drzwi i — oto wszedł znow krawiec, trzymając tym razem jakiś skrypt w rękę.

— Przynoszę panu, przemówił przybyły poważnym uroczystym głosem — wiadomy rachunek wraz z pokwitowaniem mojem. Dziwisz się pan zapewne i nie wiesz, co to wszystko ma znaczyć. Otóż proszę posłuchać mnie i nie brać mi za złe, że powiem otwarcie, co myślę i czuję.

Gdy wczoraj w dobrze panu znanej gospodzie słyszał, jak pan wyrażałeś się ubliżająco o religii, wtedy zabolalo mnie serce i pomyślałem sobie: „Ach, gdyby to słyszał śp. zacy ojciec jego! Jako dawny znajomy ojca pańskiego, przypominałem sobie wówczas słowa, które wyrzekł na łożu śmierci: „Drogi dzieci, czcicie religię i przestrzegajcie jej w całym życiu waszem; jest ona cenniejszą, niż wszystkie skarby tego świata, ona tylko czyni nas prawdziwie szczęśliwymi“. Wspomnienie pobożnego śp. ojca pańskiego, którego pamięć będę zawsze cenił i cenił, dodało mi odwagi, przyjęcia na siebie na chwilę roli łotra i oszusta względem pana, by panu pokazać, do czego dochodzi ten, kto się wyrzeknie wiary; spekulacja musi się zgadzać z religią, w przeciwnym bowiem razie spekulacja przyniesie nam w zysku straty doczesne i wieczne.

Nim kupiec ochłonął z głębokiego zdumienia i zawstyżenia, nie było już prawdomównego krawca w pokoju. Adwokat odezwał się po chwili:

— Człowiek ten ma słusność, zdanie jego podzielam w zupełności.

Kupiec milczał i zamyślił się głęboko: zajęcie to pobudziło go do zastanowienia się nad sobą — przesady i uprzedzenia, których nabrał z lekkomyślnych pism i mów, a przeciwko świętej naszej religii i które wrodzona mu lekkomyślność ten więcej rozwinięła i spotęowała — słaby z każdym dniem i obracał się w niwecz, podczas gdy zasady zaszczerpione w duszy jego ręką pobożnego ojca, rozwijały się coraz silniej pod wpływem łaski Bożej i niedowiarek ten stał się znow pobożnym, przykłądny chrześcianinem.

Widzisz więc kochany czytelniku, do czego dochodzą ludzie, wyrzekający się wiary. Jak szalonymi są ludzie, którzy utrzymują, że wtedy dopiero byłaby ludzkość prawdziwie szczęśliwą, gdyby jej nie kępowały surowe ustawy religii.

Dla tego też przestrzegajmy wierne św. naszej religii, w niej tylko bowiem możemy znaleźć szczęście doczesne i wieczne.

Błogosławieny Klemens.

Ojciec św. Pius X wydał w tych dniach dekret, mocą którego w dniu 20 maja rb. przeprowadzoną będzie kanonizacja błogosławionego Klemensa Dworzaka-Hofbauera.

Uroczystość ta ma dla nas znacznie podwójne: jako dla katolików i jako dla polaków. Aczkolwiek bowiem bł. Klemens nie na polskiej ziemi ujrzał światło dzienne, najpiękniejsze jednak lata swego życia spędził w Polsce i ludowi naszemu oddał się duszą całą.

Urodzony w roku 1751 w Krzeszowicach na Morawach, wyjątkowo od dziecka pobożny i bogobojny, bł. Klemens poświęca się wczesnie służbie Bożej i wstępuje do Zgromadzenia OO. Redemptorystów, gdzie wyróżnia się żarliwością kapłańską tudzież ścisłością w wypełnianiu przepisów reguły zakonnej.

Wskutek tych zalet zostaje bł. Klemens wysyłanym przez założyciela Zakonu, św. Alfonsa Liguori, na misye do różnych miejscowości. W roku 1787 przybywa wraz z kilkoma braćmi zakonnymi do Warszawy, osiada przy kościele pod wezwaniem św. Benona na Nowem-Mieście i odrazu podbija sobie całą ludność stołeczną, zarówno jako

znakomity kaznodzieja, jak i prawdziwy mąż Boży, stróż i kierownik sumień, które dniami i nocami na spowiedzi roztrząsa; miłośnik i nauczyciel dziatwy, dla której przy klasztorze otwiera szkołę; jako wreszcie pełen samarytańskiej miłości opiekun cierpiących, dla których szpital na Pradze zakłada.

Lata przebywania wśród nas bł. Klemensa były i smutnymi, i burzliwymi, i pełnymi upadku prywatnej i publicznej moralności. Na onem tedy tle — tem promienniej odznacza się święta postać męża, którego nam Opatrzność jakby na ratunek, na pociechę zesłała, i który też apostołstwem swoim, do-brorozynny, zbawczy wpływ, nie tylko na Warszawę, lecz i na kraj cały, przez lat dwadzieścia z okładem, bo do roku 1808 — wywierał.

A wpływ ten musiał być wielkim i w duszę narodu naszego sięgającym głęboko, skoro dziś po stu latach przeszło, wieść o kanonizacji bł. Klemensa radośnie w piersiach polskich odbiła się echem, wywołując serdeczne Jego pracy i zasług przypomnienie.

Opuściwszy Polskę, bł. Klemens oddał w 1820 roku Bogu ducha w Wiedniu, gdzie śmiertelne Jego szczątki do dzisiaj spoczywają, i z kąd też na uroczystość kanonizacyjną wyruszy do Rzymu wspaniałe poselstwo urzędowe.

I od nas, z Królestwa, ma na tę uroczystość podążyć pielgrzymka pobożnych; niechże będzie ona nowym dowodem wierności naszej dla Kościoła Bożego i niewygasającej o służach Jego takich, jak błogosławiony Klemens — pamięci.

Rozmaitości.

— Matka Boska Gromniczna. Najwyższą cześć oddawał naród nasz zdawna Najsw. Maryi Pannie. Świadczy o tem choćby liczne święta Bogarodzicy, które uroczystości obchodziliśmy i dotąd obchodzimy. Pierwsze z nich w porządku kalendarzowym. — Oczyszczenie, — najuroczystej ze wszystkich obchodzone, nosi także nazwę Matki Boskiej „Gromnicznej“. W kościele bowiem, jak wiadomo, w dniu tym poświęcano świece woskowe, zwane gromnicami, które wierni trzymali zapalone w czasie nabożeństwa. Świece te zapalano w czasie burzy i gromów, jako ochronę od niebezpieczeństwa. Dawano je też kochającym do rąk, aby skonanie mieli lżejsze.

Nie odbyło się też przy tej sposobności bez zabobonu i wróżby. Tak np. komu w czasie procesyi zgasała gromnica w rękę, bez wiatru, uważano to za złą wróżbę!

„Gromnica — zimny połowica“ głosi przysłowie.

„W dzień Panny Gromnicznej Bywaj zdrow, mój śliczny“ — tak mawiano do kawalerów, którzy do tego dnia nie wybrali sobie dziewczoi, bo w zapusty ożenić się nie mogli.

Z innych przysłów wymieniamy jeszcze:

Gdy na Gromnicę roztaje, Rzadkie będą urodzaje.

lub: Gdy słońce świeci jasno na Gromnicę, To przyjdą większe mrozy i śnieżyce. albo też:

Na Gromnicę masz zimny połowica, Na Gromnicę lataj braci rękawice.

— Człowiek-zwierzę. Żandarmeria w miejscowości Erzbetsalou pod Budapesztem na Węgrzech aresztowała grabarza wiejskiego, któremu udowodniono, że odkopywał trupy i karmił nimi wieprze.

Wesoły kącik.

— Usłużny. Sędzia: Nie pojmuje, jak mógł oskarżony jednym uderzeniem pięści wybić sąsiadowi aż sześć zębów.

Oskarżony: O! to bardzo łatwo! mogę to zaraz pokazać panu sędziemu.

— Spieszna pomoc. — Więc powiadacie, że umieracie z głodu... Dobrze, przyjdźcie za trzy tygodnie, tymczasem zaczerpnę o was bliższych wiadomości.

Redaktor odpowiedzialny W. Grims-mann w Gdańsku. Drukarnia i nakładem „Gazety Gdańskiej“ G. m. b. E.

CERES

Towarzystwo Handlowe i Komisowe
w Gdańsku Hundegasse 25.

Adr. telegr.: Handelsceres, tel. Nr. 682

dostarcza pod najkorzystniej. warunkami

wszelkie sztuczne nawozy,

oraz artykuły pastewne jak otręby żytnie,
pszenne, makuchy lniane, konopiane, rzepakowe
i słonecznikowe. Równocześnie ofiarujemy

węgla

każdego rodzaju, śląskie, angielskie i szkockie
po najtańszych cenach franko do każdej stacyi.

Kupujemy również wszelkie zboża i na-
siona, płacąc najwyższe ceny.

Bank Ludowy

Eingetr. Genossenschaft mit unbeschränkter Haftpflicht
Jopeng. 48, 1 p. w Gdańsku Jopeng. 48, 1 p.

udziela pożyczek
pod bardzo dogodnymi warunkami i przyjmuje depozyty,
płacąc od takowych

4 i 4 1/2 procent

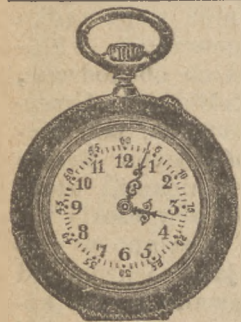
według ugody i spowiedzenia.

Godziny biurowe od 10—1-szej w południe
w poniedziałek i dni targowe to jest środy
i soboty.

Dr. Kubacz. M. Janicki. Fr. Ornass.

Generalna Agentura „Westy“

Banku wzajemnych ubezpieczeń na życie
w Gdańsku przy Paradiesgasse nr. 3211
udziela bezpłatnie wszelkich informacji doty-
czących ubezpieczenia życia na wypadek śmierci,
na dożycie t. j. 50 lub do 60 roku życia i na
ubezpieczenie posagu i kredytu.



Julian Lisiński

Gdańsk, Breiltgasse 21.

zegarmistrz i złotnik

poleca

swój dobrze zaopatrzony skład: zegary
ścienne, regulatory, kukawki, budziki,
zegarki kieszonkowe złote i srebrne, złotą
biżuterię, jako to broszki, kolczyki,
pierścienie, krzyżyki, łańcuszki, bransoletki itd.

Reparacje wykonuje się szybko, rzetelnie i tanio. Zamiejscowym
uskutecznia się odwrotną pocztą. Towary wyborowe.

Na nadchodzący post poleca **mleczarnia**
w Komórsku — Gr. Komorsk W. Pr. — dojrzały

ser tyłżycki

po 30, 35 i 40 mar. za centn. Wolna przesyłka kolejną
od 3 bochenków poczynając za pobraniem należności.
Zwrot dozwolony. Może też wstąpić **2 uczni.**

Jasiński.

Elementarze

poleca

Ekspedycja „Gazety Gdańskiej“.

Prakt. Lekarz Dentysta

J. Pomierski
Gdańsk

Langgasse 74 II p.

obok bazaru Edelsteina.

Przyjmuje od godziny 9—1
i od 3—5.

Chorzy na nogi

dr. med. Fackelmann zakład leczn.
GDAŃSK, Langgasse 21 II.

Leczenie kompresami bez spoczy-
wania w łóżku wrzodów u nóg
dolegliwości wskutek żył kurczo-
wych, zapalenia weny, wyrzutów
skórnych, cierpień stawów, płas-
kich nóg itd.

Godziny przyjmowania:
9—12 dopołudnia, 3—6 po południu.
w środę i niedzielę tylko od 9-12 g.
Pod stałym lekarskim kierown.
Bliższe szczegóły podadzą prosp.
Takowe bezpłatnie i franko.

Darmo

dostanie każdy srebrny, kieszon-
kowy zegarek remontoarowy, kto
maszynę do szycia Singera zwaną
Langschiff za 55 mar., Schwing-
Schiff 75 mar. lub central Bobbin
za 100 marek kupi i gotówką
zapłaci, przy 8 dniach próby i 3-
letniej gwarancji. U agentów
trzeba za te same maszyny pla-
cić 90, 125 i 145 m. Usługa rzet.

Jezierski,

— DANZIG, Töpfergasse 25. —



Oryg. beczka około 1200 do
1300 sztnek najlepszych solonych

tlustych śledzi,

białomięse i bardzo znakomite
w smaku 22 mar. Gwarancja za
najlepszą jakość.

Herings-Versandgeschäft

Grimmen 30 Sundischestr. 246

Jeszcze

36 000 marek

potrzebne mi są do pobudowania kościola różańcowego
w Rytlu.

Kto kocha Maryę,

niech się nad nami zmiłuje!!!

Ks. Kowalkowski,
Rittel, Kr. Konitz. Wpr.

XXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXX

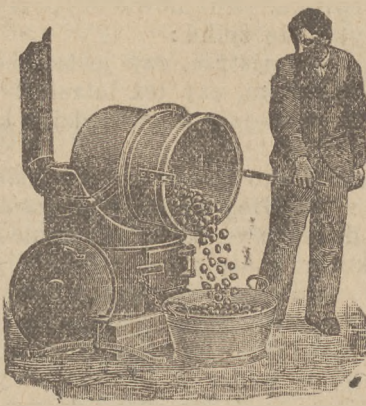
Zawiarane oczy

mieć albo krótkowidzącym być
trzeba, aby nie odróżnić praw-
dziwego
Saponinu z marką „Koszulka“
od często szkodliwych proszków
do prania, które powstają pod
różnymi nazwami i zachwalane
bywają jako „cudownie” działające.
Więc Baczność!
Jedynie „Saponin” z koszulką
daje gwarancję za doskonały
wyrób.
Złoty medal na wystawie
we Lwowie 1907.
W każdym składzie trzeba żądać
wyraźnie: „Saponin” i zwać na
znak ochronny „Koszulka”.
Chem. fabr. Czesława Nagórskiego
w Starogardzie.
(Pr. Stargard, Bz. Danzig.)

J. J. MINIEWSKI, KRAKÓW

H. Cegielski Tow. akc.

Filia w Grudziądzu (Graudenz, Pohlmannstr. 19)



najstarsza jedyna największa fabryka polska
poleca

wszelkie w zakres rolnictwa wchodzące
narzędzia rolnicze i maszyny
po cenach umiarkowanych.

Wykonuje starannie

budowę gorzelń, mleczarni itd.,
za co odznaczona wielokrotnie pierwszemi
nagrodami tak z kraju jako i z zagranicy.

F. Gałbecki, Grudziądz

generalny zastępca na Prusy Zach., Pomorze i Krajnę.

Bank Kaszubski

Eingetragene Genossenschaft mit unbeschränkter Haftpflicht
w Wejherowie (Neustadt Wpr.)

udziela pożyczek

pod bardzo dogodnymi warunkami i przyjmuje depozyty
płacąc od takowych:

4 % bez wypowiedzenia

4 1/4 % za 1/4 rocznem wypowiedzeniem.

4 1/2 % za 1/2 rocznem wypowiedzeniem.

Lokal kasy otwarty jest w poniedziałki i środy, soboty
dni jarmarków od 9—1-szej po południu.

Zarząd:

A. Chmielewski.

Maksym. Nickel.

Stobbe.

Złoty medal.

**Najtańsze i najlepsze
źródło zakupu**

**czystych i odstających
win górnówęgierskich**

następni wielkie zapasy wyborowych

win czerwonych

(Bordeaux),

koniaków, rumów, araków,

znajdują się u starej renomowanej firmy:

A. Pfitzner

w Poznaniu (St. Rynek 34) wóhód z ul. wiankowej

w Mad pod Tokajem własne winnice.

Złoty medal.

**Dla abonentów „Gazety Gdańskiej“
zamiast 7 mk. tylko 2,50 mk.**

Bez maski.

Notatki do dziejów i historia ostatnich 98 lat rze-
czypospolitej polskiej.

Blizko 500 stron druku, wielkie octavo, zawie-
rające bardzo dobrze opracowaną historję Polski.

Zamówienia, które się odwrotnie załatwia, przyjmuje

Księgarnia „Gazety Gdańskiej“ w Gdańsku.

Bank Puck

Eing. Genossenschaft mit unbeschränkter Haftpflicht.
w Pucku (Putzig Westpr.)

udziela pożyczek

pod bardzo dogod. warunkami i płaci od depozytów

4 % bez wypowiedzenia

4 1/4 % z 1/4 rocznem wypowiedzeniem

4 1/2 % z 1/2 „ „

Lokal kasy, w hotelu p. Wylutkiego na 1 piętrze
otwarty w każdą środę od godz. 9—1 po południu.

Zarząd:

Ks. B. Witkowski.

Leon Schulz.

B. Adolph.

Specyalny zakład leczniczy

dla

chorych na serce i nerwy

Gdańsk, Domínikswall 1.

Prospekta franko.

Prospekta franko.

Najtańsze i najlepsze źródło zakupu na

cukry, czekolady, biszkopty, herbaty i kakao

Telefon 454.

Frenzel & Co., Poznań

Założ. 1854.

fabryka czekolady i cukrów.

Stary Rynek 53.

Stary Rynek 53.

SPECYALNOŚĆ: czekolady śmietankowe, kory czekoladowe i karmelki na kaszel.